

Na Rok..... fr. 12.
 Na miesiąc sześć..... 7.
 Na Miesiąc trzy..... 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje *Pagence Polonaise*, rue
 de Kuisbroek, 56. Bruxelles.
 W Anglii: opłaty i rozkazy na Dzien-
 nik przyjmuje *Ig. JACKOWSKI*, 10 Duke
 street, St-James's, London.

20 WRZESNIA 1847.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Pa-
 ryżu, i po całej Francji, przyjmują
 oddat Biora i Korespondenci *Messa-
 geries Lafitte et Caillard*.
 Wszelkie przesyłki pieniężne adre-
 sować do *M. Boczkowski, franco*,
 rue Suger, 3.

*Oznajmiamy Szanownym Abonatorom, iż następny
 numer Trzeciego Maja wyjdzie z pod prasy 3 Pa-
 ździernika.*

SPRAWA NARODOWOŚCI WE WŁOSZECH.

ARTYKUŁ II.

Niektórzy francuscy historycy podają, że Henryk IV. w jednym z genialnych pomysłów (który nie był dosyć ocenionym przez polityków) szukając sposobów zaprowadzenia w Europie stałego pokoju, przyszedł do tej konieczności, iżby dom Habsburgów wygnać do Ameryki. — Brat on w tém za wskazówkę swego postępowania niepodległość narodowości, a mianowicie bezpieczeństwo półwyspu włoskiego, gdzie dom Habsburgski wówczas stanowiąc miał już przewagę i podbił w zupełną uległość dwór Rzymski. — Los, jaki spotkał udzielne państwa Czechów, Węgrów i inne ludy sławiańskie, słusznie zatrząsał zachód Europy zupełnym zniszczeniem równowagi. — Na północy zaś nie było żadnego mocarstwa, któreby mogło równoważyć wzrost Austrii, bo Polska, do której to dzieło należało, wpadając już w nieład, zaniedbywała pośredniczyć w sprawach sąsiednich ludów przeciw Habsburgom, i przez to dozwoliła wznieść się na północy i wschodzie Europy Austriackiej potęgze. — Zgodnie tedy z Elżbietą Angielską i mocarstwami drożdżącymi i trzeciego rzędu, Henryk IV. zamierzał zwiększyć posiadłości państwa Kościelnego, Ojciec sty miał mieć koronę Królewską. — Wielki ten monarcha Francuski w tym względzie nie był powodowany żadnym fanatyzmem religijnym, pojmował tylko jak wielkiej jest wagi dla niepodległości Europy i szczęścia Chrześcijaństwa, iżby panujący w Rzymie, najwyżsi naczelnicy naszej świętej Religii, byli silni i niepodlegli. — Śmierć przedwczesna Henryka IV. zniszczyła te zbawienne zamiary, a stolica Apostolska, jakeśmy to wyżej powiedzieli, nieprzestała zostawać aż do dni naszych, z wyjątkiem tylko niektórych krótkich epok, pod wyjątkowym i prawie samowładnym wpływem dworu Wiedeńskiego. — Ostatnia elekcya następcy Grzegorza XVI., nie była przyjemną Austrii, bo nieutrzymał się kandydat gorąco przez nią popierany (podobno kardynał Lambruschini). Nieukrywał też gabinet Austriacki swojego nieukontentowania z wyboru na stolicę Apostolską kardynała Mastai, który zaraz po wyniesie-

niu swoim na tron, objawił chęć zaprowadzenia w rządach państwa Kościelnego, rozsądnych i potrzebnych reform. — Domagano się już takowych od poprzedników jego, a mianowicie od Grzegorza XVI., to jest: przypuszczenia ludzi świeckich do urzędów, uorganizowania muncypalności, uporządkowania finansów, poprawy sądownictwa, zaprowadzenia gwardyi narodowej — wiele z tych ulepszeń było obiecanych, niektóre nawet otrzymały początek egzekucyi, lecz wkrótce wszystko wróciło do dawnej rutyny. — Nowy Papież szczęśliwszy od swych poprzedników, pierwszych zaraz chwil swojego panowania posiadał całe zaufanie ludu Rzymskiego, wziął na siebie początkowanie wszystkim ulepszeniom od tak downa pożądanym. — Z początku Gabinet Wiedeński starał się odciągnąć Ojca śgo od reform, które począł zaprowadzać, lecz mu się to nie udało, — bo Pius IX., wierny ojczyźnie, okazał się wysoce światłym i narodowym monarchą, człowiekiem serca, patryotą, przybrał godną i śmiałą postawę do obrony poniżonej Religii, kraju i tronu nieustannie zagrożonych przez śmiertelnych i systematycznych nieprzyjaciół, i tym sposobem zjednał sobie opinią powszechną miłości całego Chrześcijaństwa, a całą nienawiść biurokracyi austriackiej. — Knula Austria różne intrzygi w Rzymie, aby wstrzymać lub wyrzucić rozpoczęte dzieło odrodzenia narodowości włoskiej, lecz lud rzymski przeczuł zdradziecką jej rękę, — liczyła na gwałtowny wybuch przeciw stronnictwu, opierającemu się postępowi, popychała go do tego, lecz lud Romanii, przy całej swej południowej exaltacyi, nie wykroczył z granic prawności. Pius IX. ubóstwiany jest dziś przez lud włoskie, a opinia publiczna wspiera zamiary rządu bez najmniejszej przeszkody jego działaniom. — Austria przeto straciwszy zupełnie nadzieję znalezienia pomocy wewnątrz państwa rzymskiego, straciła cierpliwość i najechała jego posiadłości, sądząc, że tym krokiem odstraszy Ojca ś. od jego zamiarów. — Wistocie z reform już zaprowadzonych przez Piusa IX. wyniknęły niezmierne i niestychane skutki na półwyspie włoskim. — Stolica Apostolska, która niedawno chroniła się pod cieniem sztandarów austriackich, dziś postępuje na czele cywilizacyi włoskiej, jak słońce wszechmocne wszystkie planety za sobą pociąga. — Widzimy panujących Piemontu, Toskanii, Lukki i Neapolu po mniejszych lub większych wahaniach się, zdecydowanych już iść w ślady Ojca ś. na drodze postępu. — Wszyscy panujący we Włoszech mogą bezpiecznie nadać konstytucyę podległym im ludom, bo reprezentują dynastye narodowe. — Austria zaś przeciwnie — ona tam jest najazdem — ona nie tylko włoską, ale wiele innych narodowości ujarzmiła i uspiła, i dobrze czuje, że chwila, w której jakabądź z tych na-

AMBASSADOR POLSKI W PERSYI

ZA PANOWANIA JANA III.

Drugiego Listopada 1670 r. brat i siostra ambasadora przybyli nawiedzić go z licznym gromem zwinnę i kształtną młodzieży. Od owej chwili panowała w domu taka rozpusta i tak wyuzdana swawola, że sami muzułmanie z podziwieniem, a najmnij żarliwi chrześcijanie ze zgrozą na nią patrzyli. Zaczęłam wtedy żałować, żeim mojego Perskiego Pana nie posłuchał; a że haniebny ten sposób życia wcale mi się podobać nie mógł, sto razy życzyłem sobie, aby albo mnie Pers ów odebrał, albo aby mnie Bóg jakim bądź sposobem od tak zepsutych ludzi oddalił. — Najpoufalsi przyjaciele Ambasadora byli albo Georgianie, albo Persowie: lubo zaś miał w domu swoim znakomitych Polaków, tych jednak bynajmniej do uciech swoich nie przypuszczał, owszem ciągle ich upokarzał i na pogardę wystawiał. A gdy już przywiezione z sobą wypotrzebowali pieniądze, zabrał im wszystko aż do bielizny i szat, które im Król Polski darował, aby poselstwu blasku przydali; a kiedy błagali go, aby miał wzgląd na ich nędzę, która wstyd i Narodowi i samemu Królowi przynieść może, odpowiadał im, że ich Naród lepszego nie wart obejścia i groził że ich zaprzeda w niewolę. To że obejście tak się długo przeciągnęło, że nakoniec i cierpliwość ich przebrało; lubo trudno było dostąpić do niego, bo się wszędzie Georgianami swymi otaczał, z tém wszystkim pewnego dnia rzucili się na niego, kiedy z pokoju swego wychodził i tyle mu razów szablami w głowę zadali że go bez duszy prawie leżącego zostawili. W istocie przez kilka godzin nie dawał najmniejszej życia poznaki: miał siedm głębokich ran w głowie: stracił trzy palce u jednej ręki i połowę drugiej, ale chirurg jego biegły był człowiek i tak go troskliwie opatrzył, że go w krótkim czasie z niebezpieczeństwa wyprowadził. Cożkolwiek wycierpiał, pokąd w rękę lekarzy i felczerów zostawał, nikt go przecie nie żałował i ża-

den człowiek w świecie więcej od niego znienawidzonym być nie mógł. Zaledwie nieco przyszedł do zdrowia, kazał ująć Polaków bawiących w mieście i kilku z nich okuł w kajdany, tymczasem, jak mówił, póki śmiercią ukarani nie będą.

Smutna to była rzecz patrzeć na tylu zacnych ludzi, po większej części niewinnych, zagrożonych życia utratą; a przecie tak znaczna liczba głów ukość Ambasadora nie mogła. Dawno już towarzyszył jego poselskiej godności był mu nieznośny, gdyż był uczciwy człowiek i przedź czy później mógł go opisać przed Dworem. Chcąc skutecznie temu zapobiedz, zmyślił jakoby uwierył domysłom, że napaść przeciw niemu dokonana z porady jego nastąpiła; że nadto miał oczywiste na to dowody, aby mu najmniejsza w tej mierze pozostała wątpliwość, i że dopóki ten żyć będzie, on własnego życia pewnym być nie może. Rozwodząc te skargi przed swoimi poufnymi, z takim to czynił zapamię, że w nich samych żądę pozbycia się *Paniegrosa* (1) rozniecił. Postanowiono dokonać tego podstępnie i skrycie, aby się ów *Paniegros* (tak się ów szlachcic, według autora nazywał) niczego nie domyślił i przypadkiem nie wymknął. Późna już była w nocy godzina, kiedy się ostatecznie zmówili, i godzina ta zdała im się dogodną: poszli więc do mieszkania *Paniegrosa* i zamordowali go w łóżku. Zaisie biedny ten szlachcic lepszego wart był losu: bo prócz tego iż bynajmniej nie był winien temu co się stało, ale nadto był słodki, grzeczny, uczciwy: było to aż nadto, aby go miał miłować dziki i nieokrzesany człowiek. Ambasador uwolniony od tego, którego mógł się lękać najwięcej, mniej się już zaciętym względem innych ukazał i nie tak usilnie na ich życie nastawał; korzystając z tej folgi niektórzy panowie, i sam Chan *Shamachi* wstawili się za nimi i przebaczenie dla nich wyjednali.

« Ci biedacy, ogołoceni ze wszystkiego, nie wiedząc gdzie się podziać

(1) Zapewne *Gross*: Struys słysząc Polaków mówiących: *Panie Gross*, dwa wyrazy w jeden spoił i utworzył *Paniegros*.

rodowości walkę rozpocznie z podbojem, będzie chwila jej upadku i nicości, z której tylko podbojem wyszła. — Już w roku zeszłym Habsburgi z okien pałacu wiedeńskiego widzieli na niebie lunę z ogniów pozapalanych na szczytach gór przez ludy różnych krajów włoskich, dla uczczenia stoletniej rocznicy wypędzenia Austriaków z Genui, i doleciał do nich okrzyk, rozlegający się wzdłuż Apeninów, pozdrawiający jutrzeńską wolność włoskiej. — Austria przeto, nie tylko odmówi konstytucji krajom Lombardzko-Weneckim, ale nadto opiera się będzie wszelkiemu najmniejszemu postępowi w innych częściach Włoch. — Jednakże przy dzisiejszym usposobieniu i dojrzałości ducha publicznego w Europie, po zmianach, jakie zaszły w pojęciu i uczuciach ludów niemieckich, po świeżo zaprowadzonych konstytucyjnych porządkach nawet w Prusach, a przy trwałych szlachetnych chęciach i energicznem postępowaniu Ojca Ś., zdaje się, że niepodobniestwem jest przeszkodzić zaprowadzeniu systematu konstytucyjnego na półwyspie włoskim. — Zresztą ta forma rządu z mniej więcej nieznaczacemi odmianami, prędzej lub później musi być pierwiastkiem koniecznym wszystkich państw chrześcijańskich, — dziś na nią przyszła kolej, jak niegdyś miały swój czas teokracja, patrycyat, despotyzm, feudalność, system komunalny i monarchii samowładnej. — Otóż, ponieważ Austria w żaden sposób nie może przystać i nieprzystanie nigdy na wprowadzenie konstytucji do półwyspu włoskiego, można przewidzieć, że walka niezadługo tam wybuchnie. — Czy Włochy zdołają sami odeprzeć, skruszyć potęgę Austrii, prowadzącej liczne i bitne bataliony z ludów sławiańskich i odzyskać niepodległość bez uczestnictwa Polski? Jak Polska przez 17 lat które upłynęły od czasu Listopadowego powstania, przygotowała się do przyjęcia i skorzystania z wypadków, zając mogących w Europie, a ściśły związek z jej sprawą mających? Czy była przezorną i dbała do zachowania stopnia, jaki jej Opatrzność wyznaczyła wśród ludów sławiańskich, stopnia odpowiedniego naszym słusznym wymaganiom, który powinność, honor i interes utrzymać nakazywały? Czy to jest płonna kwestya, którą od tylu lat Trzeci Maj podnosi, wzywając nieustannie troskliwości Polaków, na opiekany stan sprawy ojczystej, na potrzebę znania własnego Polskiego Rządu i przysparzania mu środków, aby mógł wszędzie czynnie i z użytkiem sięgać? To wszystko będzie przedmiotem dalszych artykułów, — bo nie możemy tego pominąć, poświęcając się szczególnemu rozbirowi kwestyi włoskiej, mającej bliski stosunek z naszą sprawą, a dziś przez to, co dzieje się we Włoszech, jednej może z najważniejszych dla nas. —

POSTAWA SARDYNII W OBEC WYPADKÓW WŁOSKICH.

Niema teraz żadnej wątpliwości że król Sardynii przyjął postawę poważną i energiczną w obec wypadków które zachodzą na pół wyspie Włoskim. — Oto jest adres podany KAROLOWI ALBERTOWI podpisany przez 400 członków Towarzystwa Rolniczego, które odbyło swoje zgromadzenie ogólne w mieście Casal, stolicy Moutferatu. — Do tego Towarzystwa należy wybór najznakomitszych obywateli Piemontu. —

wyszedszy z więzienia, wrócili do Ambasadora, który ich przyjął w liczbie swoich służących, ale w sposób tak grubiański, że łatwo gorzszego jeszcze obejścia jak wprzód spodziewać się mogli. Jakoż sami tylko Georgijanie mieli przystęp do jego osoby, Polaków do najpodlejszych używano posług: traktowani jak bydła, gorzej jeszcze byli karmieni i każdy z nich zaledwie mógł wyżyć tem co na ośmiu wydzielano.

« Złe obejście nie samych dosięgało Polaków: ze wszystkich domowników Ambasadora, Georgijanie tylko łaski pańskiej doznawali: strawa ich tak była zbytkowna, że dziennie jednego tucznego wołu, pięć lub sześć baranów prócz innego mięsiva spożywali. Co do mnie, nie należałem do grona błogosławionych, musiałem się więc żywić za domem, i gdyby nie pomoc mego dawnego patrona, byłbym niewątpliwie umarł z głodu: łatwo tego dowiodę. — Dnia jednego Ambasadorkupiwszy trzynaście krów, kazał mi je pędzić na sąsiednie pastwiska: znając dobrze panujący w domu porządek, snadno przewidzieć mogłem że jeżeli sam stawy mojej nie zabezpieczę, nikt o nią w domu troszczyć się nie będzie, błagałem tedy Pana, aby mi żywności dostarczać przykazał: żywności! zawołał z pogardą: toś ty sobie uroił że ja cię żywić będę? jako! w twoim wieku jeszcze sam sobie zaradzić nie umiesz? Słuchaj mój przyjacielu, w twojem położeniu nic dla ciebie zrobić nie mogę ale ci radzę, zarywaj skąd się zarwać uda; żyj z pospolitego dobra, a nie spodziewaj się niczego ode mnie. »

« Rozumiem rzekł do mnie pewnego razu dawny mój patron *Biram Ali*, mówiąc o Ambasadorku, rozumiem że i ty mnie! o jego rozpamiętanie jak o żarliwości w wierze powątpiewać musisz: wiadomo ci że wyprawił brata swego do Szacha, z oświadczeniem chęci zostania muzułmanem: ale na Dworze Szacha wiedza dobrze w jakiej on to myśli czyni: nie z wewnętrznego przekonania pewnie, ale przewidując następstwa zbytków swoich i lękając się kary jakaby go niewątpliwie spotkała, gdyby do Polski powrócił, nie przyjęto też oświadczenia: ani on, ani

Pomiedzy osobami które miały udział w tym kroku i których imiona są podpisane, znajdują się: Wielebny *Calabiana* biskup Casali — *Markiz Alfieri di Sostegno* Minister oświecenia — hrabia *de Castagneto* prywatny sekretarz Króla i intendent domu królewskiego i kawalerowie *Pier Dionigi Pinelli* i *Giovanetti*. Oto jest brzmienie adresu:

NAJJAŚNIEJSZY PANIE!

« Epoka pokoju i pomyślności poczęła się dla ludów włoskich. W miesce starodawniej i nieszczęsnej nieufności, jaka istniała pomiędzy nimi a ich panującymi, podniecanej jeszcze przez nieprzyjaciół dobra publicznego, nastąpiła zgoda i jedność w chęciach, które przynoszą ludom dobrodziejstwa z ulepszeń cywilnych, koniecznych wywołanych potrzebami wieku, umacniają monarchią, dodają jej świętości i przynoszą jej zamiast ślepego i bojaźliwego posłuszeństwa, miłość z uszanowaniem i z zupełną wiarą. —

Wasza Królewska Mość poczęłaś chlubnie epokę tej nowej zasady od dzieła niepodległości; poddani twoi wdzięczni za to dobrodziejstwo, podnoszą do tronu wyrazy ich podziękowań i życzeń, aby to wielkie dzieło było prowadzonem do końca i aby przyniosło owoce. — Dołożą oni na ten cel wszystkich starań dla zjednoczenia jeszcze mocniejszym węzłem zaufania i miłości, które łączą panującego z narodem. —

W świeżej i boleśnej okoliczności okazałeś N. Panie nowy dowód wielkiej gorliwości i ciągłych starań o niepodległość narodu, protestując przeciw zniewadze wyrządzonej świętej i szanownej władzy Ojca Ś. — Poddani twoi odpowiadają serdecznie oklaskom, jakie ci oddają całe Włochy i czują jak nigdy więcej potrzebę otoczenia twojej Królewskiej osoby, w postawie godnej i poważnej dla obrony Religii, państwa, ojczyzny i tronu, nieustannie zagrożanych przez odwiecznych i systematycznych nieprzyjaciół twojego świetnego domu. —

Przewódz Najjaśniejszy Panie, niechaj cię niewstrzymują żadne względy na twój lud. — Przewódz, bo życia i majątki nasze nie są dla nas wielkimi ofiarami, skoro idzie o wyzwolenie lub podległość, o honor lub poniżenie narodu, o byt jego lub zagładę. — Przewódz, albowiem Bóg jest z nami! —

Podczas, gdy nasza porządna armia, twoja sława i honor postawiona na przedmurze i obronie ojczyzny, odnowi świetne dni *Assietty* i *Gwastalli* i wyjdzie zwyciężką z walki, która nie może być wątpliwą; my z naszej strony przyspieszemy tę pożądaną chwilę, przez nasze życzenia i modły, i przyjmujemy na siebie obowiązki czuwania nad bezpieczeństwem porządku publicznego. — Gwardye narodowe sformowane podług przepisów, jakie się podoba WKłci postanowić, ubiegać się będą w szlachetnej gorliwości o dopełnienie swych obowiązków o i danie swemu Monarsze dowodów najwyższego poświęcenia. —

Królu! Opatrzność w swych niedocieczonych wyrokach przygotowuje może nowe próby naszej Ojczyzny — lecz jakiekolwiek nastąpią wypadki, lud twój niezawiedzie swego Monarchy. W. K. Mość znajdzie nas zawsze w dobrym duchu, gotowych, w jedności i ożywionych najlepszymi chęciami. — Gorliwi stróże porządku, bezpieczeństwa publicznego i praw, będziemy na każdą potrzebę oblitym zarodkiem zo-

brat jego nie są godni muzułmaństwa: rozpustą swoją uprzykrzył się wszystkim: otrzymał już nawet rozkaz aby się jak najprędzej wynosił.

« . . . Z tem wszystkiem Ambasadorku przerażony myślą powrotu do Polski, jak mógł tak się od niego wykręcał. Pomimo nieprzychylną z Ispahanu odpowiedź, powtórnie brata swego z tem samem oświadczeniem wysłał: odpowiedziano mu tą razą że *Muzułmanie z dobrych tylko Chłopców przerabiać się mogą*: a ze strony Szacha przydano, aby się jak najprędzej do Pana swego wybierał i dziwiono się że dotąd pierwszego rozkazu nie wykonał. Zakłopotał się Ambasadorku tą odpowiedzią, tem bardziej gdy się dowiedział, że umyślnego gońca do Polski wyprawiono, żaląc się na postępowanie jego. Zwycajem jest bowiem Dworu Perskiego nie uprzedzać w niczem Ambasadorków, ale odnosić się prosto do właściwych monarchów; ilekroć jaką do niechęci znajdzie pobudkę. Ambasadorku Polski nie wiedząc już do kogo się udać, zapytał mnie raz czy sądzę iżby go dobrze w Holandyi przyjęto? — Odpowiedziałem mu, wbrew mojemu przekonaniu, że ludzie jego stopnia i zasługi pewni być mogą szacownego przyjęcia: chwaliłem zamiar i radziłem wykonać go z pierwszą lepszą sposobnością. Rozumiałem że ta odpowiedź łaskę jego pozyskam: gbur zelżył mnie słowami i odprawił z gniewem. —

« . . . Zgryzota dreczyła go ciągle, nie spał po nocach; nie pewny sam siebie, to się do Stambułu, to do Smirny, to znowu w inną stronę wybierał. A tym czasem w niczem ani uciechom swoim, ani zbytkom nie folgował: rozpusta jego rosła ze szkoda publiczną i rosła bezkarnie. — Chan czyli Rządca miasta, pożyłszy od niego cztery tysiące złotych; i patrzył na wszystko przez szpary, bo się lękał aby się nie upomniał o zwrot kapitału, a przynajmniej o procent, który miesięcznie nie płać przyrzekł, a którego ani razu dotąd nie wypłacił. — Wszakże ta pobłażliwość na nie mu się nie przydała: Ambasadorku posłał brata do Ispahanu z doniesieniem, że Chan jest jego dłużnikiem: Chan ze swojej strony dotknięty do żywego tą ohegłą, wyprawił gońca po nowy

nierzy, gotowych wspólnie z armią czynną do obrony honoru i niepodległości Ojczyzny.

Oto są N. Panie chęci jednomyślnie twojego ludu — serce twe ojcowskie nieodrączy wyrazów ich uczuć, wiernych tłumaczyń życzeń powszechnych. — Wzły które łączą ludy Alpejskie z twoimi świętymi Domem, są starodawne i mocne — tobie Królu należy chwała uczynić je wieczystymi i nierozzerwanymi, dodając nową chlubną kartę do dziejów narodu Włoskiego.

WYIATEK Z POEMATU TOMASZA OLIZAROWSKIEGO

Czytany na obchodzie przez Krzemieńczan w Paryżu;

PAMIĄTKI CZACKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

U wielkiego ołtarza, w białiznie grobowej,
Stała postać niewieścia bez ruchu, bez mowy.
Głowa ku ołtarzowi na bok przechylona;
Zrenica gorejąca w krzyż Pański wniebiona.
Ręce na piersiach, na krzyż pobożnie złożone.
Uczucia i myślenia licem wyrażone.
Lubo w martwej powłoce, żywe są do tyla,
Że się zda jakby tylko zamyslenia chwila.
Ku niebu zamierzone powstrzymując loty,
Rzekomie spożyła żywę kształt istoty.
Któż jest ta białogłowa? — to błogosławiona
Omiecińska nieboszka, duszą przyrośniona
Do Krzemieńca, do Polski; dla których miłości
Nieodchodzi w edeńskie, wieczne dalekości —
Na pożywanie słodkich owoców żywota,
Które siejąc na ziemi, w niebie zbiera cnota...

Niekiedy w swęj ziemiański jawi się postaci;
Kraj, cudu wspomnieniami, jak anioł bogaci.
Widziano ją, przy letniej miesiącu gromnicy,
Kłęczącą przed obrazem Chrystusa Rodzicy.
I oto, kiedy zmarli iszczą żywych chęci,
Obchodem niecielesnym czynią hołd pamięci
Człowieka, który światło dobył i rozszerzył —
Jak gdyby Mojżeszową łaską w Ruś uderzył —
Ta przyszła i w obchodzie wzięła udział święty:
Istny obraz modlitwy w ludzki kształt ujęty.
Pozdrowienie i pokłon dano jej: śród części
Bezmowna, nieruchoma jak posąg niewieści,
Nagle ręce rozwarła, na twarz krzyżem legła —
Ze mszą wychodzącego kapłana postrzegła.

Xiądz Biskup Aloizy (1) wstrzymał nabożeństwo,

(1) Osński.

rozkaz oddalenia Ambassadorsa, przyrzekając że mu zadość uczyni...

«... 9 Stycznia 1671, siostra Ambassadorsa, eskortowana przez żołnierzy Georgjańskich, wróciła do domu swego do Tyflis oddalonego o ośm mil od Skamachi. Orszak jej składał się z mnóstwa służących: a samemi jej tłumokami obfuczone siedem wielbłądów. Nazajutrz brat wyjechał z nią, wzięwszy z sobą chirurga Ambassadorsa. Był to jedyny Polak którego Ambassadors znośił: wprawdzie nie małe on mu oddał posługi, wyleczywszy z ran, które przez wszystkich za śmiertelne uznane były. Xiążę panujący w Tyflis umiający oceniać zasługę, posłyszawszy o tym wypadku, zaprzagnął mieć owego Chirurga na dworze swoim; a hojny z przyrodzenia, ofiarował bardzo korzystne warunki, bo prócz nierównie większej płacy jaką w Skamachi pobierał, zapewnił Chirurga mieszkanie, stół, czterech niewolników, cztery niewolnice i rękę najbogatszej dziewczyny miejskiego stanu i katolickiego wyznania, jaką sam sobie wybierze... Ambassadors nie śmiał odmówić Xięciu: Chirurg wyjechał z bratem jego do Tyflis, gdzie go bardzo uprzejmie przyjęto i we wszystkiem dotrzymano słowa. —

«... 10 Stycznia, Szlachcic polski i trębacz tegoż narodu podpił sobie w gospodzie: Szlachcic zagrzany trunkiem zaczął przymawiać trębaczowi, że chcąc się dostać w służbę Chana wiary swojej odstąpił, ale że to się na nic nie przyda i dostojność pańska nie zabezpieczy go bynajmniej, bo gdzie go tylko spotka powie mu że jest podły Renegat. Trębacz także nie chłodnej krwi, odpowiedział że wszystko zrobił w jak najlepszej myśli, a jemu usprawiedliwiać się nie widzi potrzeby. Niech baby, przydał szmerują językiem, ja cie nauczę szmerunku Muzulmanów. To mówiąc dobył szabli i zarliwego Szlachcica ciął ze dwadzieścia razy.

« 18 Stycznia Ambassadors po trzeci raz odebrał rozkaz powrotu do Polski: wymawiał się że spełnić go w tej chwili trudno, bo od strony Kaspijskiego morza ujął go moga Kozacy, a droga przez posiadłości Tatarów nie więcej bezpieczna i ludzie Chana Osmina już jednego

Wskaż na carskie wrota, ogłosił przekleństwo.

Uniata Sobkiewicz, kapłan poważany,
Były proboszcz Tunicki, s probostwa wygnany
W sposób godny przekazu potomnemu światu:
Właśnie msza miał u Trójcy Świętej majestatu.
Gdy wpadła z bagnetami prawosławna rota,
Wypchnęła księdza s cerkwi, wniósła carskie wrota,
I wprowadziła popa do świętego proga.
S carochwałstwem, z obrazą i ludzi i Boga.
Duch Unii, duch święty w jego piersi wstąpił,
I do końca żywota serca nieodstąpił.
Gotów był na męczeństwo. Czacki uszanował
Przykład wielkiego serca, proboszcza zachował,
Uczył kapłanem ukochanej młodzie: ukochaną
Zyskał opokę cnoty śród piekła powodzi.

Sobkiewicz wielką myślą przejął się; i wiele
Niósł pomocy Czackiemu w wiekopomnym dziele.
Duch jego się obraził patrząc na złoczynstwo
Nastajaszczego carstwa, schyzmy barbarzyństwo.
Wyszedł na środek nawy, rozpostarte ręce
Wzniósł do góry, zapłakał, w gniewie świętym, w męce,
Taką skargę w głos poczał: « Ojców naszych Boże!
Coś tu nam na niebiosach pozapałał zorze,
A rozmnożył przybytki święte swe na ziemi.
Byś chwalon był przystojnie języki wolnemi:
Pobrane są twe domy mocą s piekieł wzięta;
Sercom skarby wydarto, i drogi przecięto
Któremi lud tutejszy zwykły zasylał modły.
O Chryste! nowe włócznie serce twe przebodły,
Patrząc na te tu zbrodnie, którym równych niema
Od twego umęczenia i zbrodni Kaime. »

Leż nowy potok wezbrał, i poczętej skargi
Niedał skończyć, oniemił drżące starca wargi.

Śród pomieszanych zjawień, jak ze mgły wysnowan,
Przesunął się zakonnik, głową w kaptur schowan,
Kafowej barwy na nim s samodziału szata.
Broda już posrebrzona, piękna, na pierś złata;
I snażna (2) twarz rumiana s kaptura wykwiła;
I zrenica błyszcząca powieką przykryta,
Blaski z duszy czerpane na policzki leje,
Myśli i uczuć święte wyzwierciedla dzieje.
Do uśmiechu podobna treść jego oblicza,
Obecność jawi bóstwa, w niebo wtajemnicza;
W tajemnicze niebiańskie licem uprowadza:
Duch bogaty, zyskana w służbie Bożej władza.
Bezwistnie żywot jego świecki się przejawiał;
Tylko powieść ktoś o nim w Porycku zostawił:

(2) Snażny, tyle co piękny. (Wyraz dawny.)

Ambassadorsa polskiego złupili. — Odpowiedz ta nie była bez zasady, ale Ambassadorsowi najwięcej o to chodziło, aby głowy swojej na rusztowaniu w Polsce nie zostawił, co by go było najniewłaściwiej spotkało. — Biedni domownicy nie mogli się doczekać końca swojego wygnania i nędzy; a gdy ta rośla nad miarę, niektórzy z nich, acz Szlacheckiego rodu, woleli raczej zaciągnąć się do karawan kupieckich i służyć za pachotków, niż dłużej cierpieć pod takim panem. Jeden z nich, nazwiskiem Pablewicki, młodzieniec z bardzo zacnego domu, doznający najgorszego tutaj obejsia, przysłał do karawany idącej do Smirny w nadziei, że tam znajdzie może jaką sposobność wrócenia do Polski. Liczył dopiero lat dziewiętnaście, ale dałbyś mu czterdzieści, tak był rozsądny i dobrze wychowany: dla tego też najwięcej go Ambassadors nienawidził, bo cnota nie miała dla niego żadnego powabu. Biedny młodzieniec zgłaszał się wszędzie i ledwie czterdzieści złotych zbierał na drogę ze Smirny do Polski: taka szczupła kwota we wszystkich nas budziła litość i kilku przyjaciół radziło mu, aby zamiar swego odstąpił, którego nigdy dokonać nie zdola; ale on odpowiedział na to, że się na wszelkie przygody uzbroił, i że choćby mu nawet śmierć znaleźć przyszło, ta dla niego będzie słodsza nad to, co w tym domu wycierpiał. Ponieważ mi chętnie we wszystkim pomagał, napisałem mu list do Konsula naszego w Smirnie i do Holendrów bawiących tamże, wymieniając wszystkie posługi jakie ów młodzieniec niewolnikom naszego narodu tutaj oddawał, prosząc, aby mu pożyczili nieco pieniędzy na drogę, które niewłaściwie oddane im będą. Była to mała z mojej strony uczynność, z tém wszystkiem ów młodzieniec tak mi czule za nią dziękował, jak gdybym mu najskuteczniejszą pomoc przynosił —

(dokończenie nastąpi).

XAWERY GODEBSKI.

Ze szabli przekazanej w szanownej puścinie
Niehańbił zapomnieniem, i zaniósł Ojczyźnie
Krwia niecnym najezdników zakrwawiony ładan. (3)
Wiary Ojców obroną przejęty, owładan,
Oddał się służbie Bożej, został zakonnikiem;
Zdała świata wielkiego był prawdy rzecznikiem.
Piers jego rozgorzała prawdą nieśmiertelną;
Usta jego rozkwitły wymową rzetelną.
Skromny, cichy, pobożny, wolen od przesady,
Wiódł żywot naustroenny, godny wejść w przykłady.
Nieukrył się przed Czackim; i odtąd Krzemieniec
Zmuszon przenieść nad ustroń, Geniuszu jeniec,
W pierś miodzianów nadziei, przeszczepiał gałaski
Prawdy z nieba wyrosłej; krzepił cnót zawiąski.
Jak duch polski zapłodził Wołyńskie powietrze,
Tak s pamięci Wołynian Moskwicin niezetrze
Imion s Czackim zróżnił. Ni wiekowa stopa,
Ni strasznój doli ręka nierzuci Prokopa
W pustynie zapomnienia. Cienie się upomną
O słuszną przynależną pamięć napotomną.
O Krzewickim Prokopie, sławnym kaznodziei,
Nierozwieje się pamięć wśród zdarzeń rozwiei.
Przedzój narody giną niżli tych imiona,
Co byli jak iglice, po których w plemiona
Sciekl duch Boży, myśl wielka, lub zarzewne słowo.

Wszedłszy na kazalnję, twarz przybrał surową
Ojciec Prokop, gdy rzucił po kościele okiem;
Świątym gniewem zapłonął; buchnął słów potokiem,
Którym o czarnoryzów tak uderzył słuchy,
Że znikli jak piekielne przeżegnane duchy.
Następnie wszczętą skargę Sobkiewicza kończył,
I w głosie podniesionym te słowa dołączył:

(d. c. n.).

Akt ogłoszony przez pismo *Zbratnienie* a który Trzeci Maj z dnia 21 Czerwca 1847 przedrukował, między podpisami Członków Sejmowych umieścić także podpis *Pietkiewicza* — dziś dowiadujemy się że to imię było tylko oznaczone *en marge* w kopji — koledzy Sejmowi redagujący ten Akt czuli się być upoważnionemi dołączyć podpis *Posta Pietkiewicza*, a to na mocy jego listu pisanego do Xięcia pod datą 8 Maja 1846, a ogłoszonego w Trzecim Maju w treści pod datą 16 Maja 1846.

O ŚWIADCZENIE.

Widząc że postawienie Jego Xiążęcej Mości Xięcia Wojewody Adama Czartoryskiego na czele tułactwa nabiera mocy; że myśl ta szczęśliwa którą jako zarodek przyszłych losów Polski piastowałem w mej duszy, przyjmuje się w Emigracji; spieszę z prozbą o umieszczenie podpisu mego na liście tych, którzy żądają mieć zaszczyt poświęcić się krajowi pod rozkazami Xięcia Adama Wojewody — i odtąd starać się będę tak zarządzić moją osobą, aby rozkazy Władzy której się bezwarunkowo poddaję, gotowego mnie zostały. —

podpisano: Antoni Hr. Prus Szczepanowski
były P. Półkownik wojsk Polskich.

Tunis, 15 Sierpnia 1847.

Kronika.

Polska — Sąd Berliński ciągnie się powoli; już półtora miesiąca upływa a dopiero ledwo przeszła przez indagacje piątą część więźniów, to jest, piędziesięciu. — W tej liczbie był zapytywany już w obec sądu na ostatnich posiedzeniach *Libell*, mianowany jakoby przez spiskowych wielkorządcą W. Xięstwa Poznańskiego. Po Mirosławskim, Dąbrowskim i Kosińskim którzy stanowią pierwszą kategorię obwinionych, figurują w drugiej kategorii szesnastu jako: Stanisław Sadowski, Maxymilian Ogrodowicz, Antoni Ogrodowicz, xiądz Tułodziecki, Wincenty Chachulski, Ludwik Poleski, Leopold Mieczkowski, Stanisław Rodkiewicz, Ignacy Łębiński, Jan Łębiński, Michał Redman, xiądz Cilsdorf, xiądz Jankowski, Leon Getzendorf Grabowski, Apolinary Lewiński, Wojciech Wojciechowski. Z tych xiądz Cilsdorf już wypuszczony — xiądz Jankowski, Redman i Ignacy Łębiński kwalifikują się do zastosowania mniejszej kary — przeciwko innym zaś prokurator generalny oświadczył się za aplikację kary śmierci — gdyż wedle niego udowodniona im jest zbrodnia stanu.

Zeznanie zrazu wszystkiego co policja pruska wiedzieć chciała — a potem zaprzeczanie poczynionych wyznań, zrobiło niemiłe wrażenie w opinii publicznej niemieckiej. — Już się w tej mierze dosyć cierpko wyraziła *Gazeta Kolońska*; teraz *Gazeta Powszechna niemiecka* w liście pisanym do siebie z Warszawy, umieszcza niekorzystne dla więźniów Poznańskich po-

równanie ich z postępowaniem i losem więźniów w Warszawskiej Cytadeli. Ci srogo męczeni i często bici, nieraz kończą po bohatersku. *Antoni Pa-procki* zamęczony, do ostatka utrzymywał świętość naszej sprawy. *Lewitu* spalili się żywcem w łóżku więzienia; *Morsztyn*, rozbił sobie głowę o ścianę. — Inni jak sędziwy *Wielogłowski* nieprzeżyli więzienia, albo dostali pomieszczenia zmysłów; a cierpieli stale i po bohatersku pośród czterech ścian głuchej cytadeli. — Poznańscy uskarżają się na wilgotność więzienia — albo dają za powód zeznań poczynionych znuzenie kilkogodzinne badaniami policji; a stawając przed sądem sympatyzując publiczności, coby im powinno dodać męstwa, nie potrafili wznieść się na wysokość męczenników.

Włochy. — Austriacy chcieli zakończyć nibyto zgodnie proponując Papieżowi zdanie się na sąd takiego pośredniego Mocarstwa, które sam wskaże. — Ojciec Sty odpowiedział, iż nie myśli wchodzić w żadne explikacje dopóki Austriacy nie wyjdą z Ferary. Nie można zliczyć wszystkich patryotycznych manifestacji które się codziennie ponawiają na rozmaitych punktach Włoch a mianowicie w *Genui*, *Livornie*, *Pizie* i *Rzymie*. Rozruchy w państwie Neapolitańskim przybierają coraz to groźniejszą postać. Rząd obóga Sycylii zdaje się gotować sobie ogromną rewolucję jeżeli nie wejdzie na drogę konstytucyjnego postępu, i nie połączy się szczerze z włoskimi Rządami przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi. Na morzu Adryatyckim krąży eskadra Angielska; silny oddział floty francuskiej stoi na kotwicy w zatoce Neapolitańskiej. — Rząd angielski niechętnie zdaje się myśli popierać Papieża — stosunki dyplomatyczne zerwane z Rzymem od czasów Henryka VIII znówu odnowione zostały: *Lord Minto* jest już wysłany jako ambasador do dworu rzymskiego, Rząd spodziewa się w tej mierze uzyskać przyzwolenie izb. Irlandczycy mieli ogromne mityngi, na których uchwalono podać prozbę do tronu o pozwolenie sformowania w czasie wojny Włoch z Austrią — legionu irlandzkiego dla Ojca Świętego. — W tym celu utworzono już składki w całej Irlandyi.

Kurier z Livorny (Dziennik włoski) z 11 b. m. ogłasza akta wielkiej wagi — jest to list króla Sardynskiego do jego sekretarza prywatnego Hrabiego Castagneto następujący:

» Piszę ci tylko kilka słów, albowiem mocno jestem zatrudniony. —

» Austria rozesłała do wszystkich Dworów notę, w której oświadcza, iż zatrzymuje Ferrarę, sądząc mieć do tego prawo — Za moim powrotem do Turynu zastałem ogromną masę ludu przed pałacem moim, w postawie spokojnej i poważnej — Jeśli Opatrzność zesła nam wojnę o niepodległość Włoch, to ja wsiądę na koń z memi synami, wezmę dowództwo i postąpię jak obecnie Szamyl w Rossji. —

Ameryka. — Tyssowski był dyktator w ostatnim ruchu Krakowskim znajduje się od niejakiego czasu w Nowym-Yorku; gdzie, jak to od dawna zapowiadały pisma niemieckie, wysłały go rządy austriackie i Saski za wspólnym porozumieniem się. — Mamy pod ręką dwa tamedzne dzienniki, *Deutsche Schnellpost* i *The New-York Express*; w jednym jest artykuł podpisan przez Tyssowskiego, w drugim znajdujemy słów kilka pod jego wpływem redagowane. — Ex-dyktator powinien być ochraniając w oczach Amerykanów sławę imienia polskiego, wytłumaczyć im fenomen ruchu któremu przewodził; ruchu ukończonego w dni kilka i z taką kłeską dla kraju. — Tłumaczenie jakkolwiek pod wpływem niewłaściwej teorii, jeszcze byłoby lepsze aniżeli nędzne utyskiwanie na Austriaków i explikacje dotyczące osoby pana Tyssowskiego. — Jakąkolwiek cenę naród przemysłowy przywiązuje do pieniędzy, cóż mogą pomyśleć sobie potomkowie Waszyngtona, którzy w szeregach swych widzieli Kościuszkę i Puławskiego, o Polsce dzisiejszej, kiedy dyktator, mieniący się być naczelnikiem nowej myśli zaszczeponiej w Polsce, myśli demokratycznej, za pierwszym wstąpieniem na ziemię amerykańską — zaczyna od rozwodzenia żalów nad utratą kilku tysięcy reńskich srebrów, bydlą i koni folwarcznych; wzięto mu konia wierzchowego i broń, a mianowicie szpadę oprawną w złoto, a za to wszystko Austriacy wypłacili mu w Nowym-Yorku 553 dolary. Biedny męczennik, oprócz takiej straty narażony był jeszcze na *czteromiesięczną podróż morską*! Jakoż pośpiesza zapewnić Amerykanów, że przybywszy na ich wolną i gościnną ziemię, spodziewa się resztę życia spokojnie przepędzić! — Jest to dosyć zgrabne przemówienie do uczuć ludu który rad widzieć cudzoziemców osiedlających się u siebie, ale jest to razem dawać do zrozumienia że się wątpi o sprawę narodową. Zaiste czy potrzeba było tak daleko jechać po to tylko aby tak śmieszne i niekorzystne wyobrażenie dawać cudzoziemcom o Polsce?

Tyssowski powiada wprowadzić: « Lecz gdyby nawet z tych 553 dolarów ani szeląg niebył mi przez Austrię wydartym, to lada dziecko pojmie, że człowiek na stanowisku moim, całą swą przeszłość i przyszłość nie sprzedałby za miliony, a tym mniej za taką żebranię. A teraz oświadczam publicznie raz na zawsze, że jak przy objęciu władzy w Krakowie wszelką odpowiedzialność wziętem na siebie, tak i w czasie śledztwa w Kenigsztajnie ze mną czynionego, ani na włos od tego zobowiązania nie zboczyłem. » Wszakże zaskarżenia czynione wielu więźniom na Sądzie Berlińskim inaczej zdaje się świadczyć. Tyssowski dodaje: « Ojczyzna moja i wszystkie osoby które miały ze mną stosunki pod względem rewolucyjnym, mogą być tylko zapewnione, że pod opieką Saskiego rządu mogłem śmiało i bez ogródek austriackiemu Rządowi wszystko powiedzieć, czém moje serce przepełnione było; jeżeli do głuchych uszu się odywałem, na ówczas Austrią tém wcześniej sama sobie własny grób wykopała, a dzień zmartwychwstania Polski tém wcześniej zaświta. » A więc Tyssowski skończył swój zawód polityczny na dyplomatykowaniu. — I Demokratą niewstydzili się w kolumnach swoich całkowicie powtórzyć artykuł swego Dyktatora?

Rodak nasz, Dr. Szokalski, członek wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie i wielu innych uniwersytetów i towarzystw uczonych, został świeżo mianowany członkiem akademii nauk i sztuk pięknych w *Dijon*.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

1004 w drukarni litografii MAULON i RENOU, przy ulicy Bailleur, 9-11.

(3) Ładan, podarek dla Boga Rodzicy.